

Wychodzi 2 razy dziennie

z wyjątkiem niedzieli

rano o godz. 7^{1/2} i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:

miesięcz. 1 zł, 2-krotną dost. do domu st. 1-30

na prowincyi:

rocznie 13 zł, 20 ct, 2-krotną wysyłką 14 zł,

kwartałnie 8 zł, 80 ct. 4 .

miesięcznie 1 1-35

W Niemczech: miesięcznie 1 zł, 50 ct.

W innych krajach: 2

Bezpłatnych doniesień Redakcyi nie uwzględnia

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA:

Za 1 wiersz petiowy albo jego miejsca 10 ct. nadstawione wiersz garnadowy 40 ct., inne ogłoszenia za wiersz 3 ct., najmniej 20.

Numer pojedynczy:

W Lwowie: Na prowincyi	
wydania rannego	2 ct. 3 ct.
wieczornego	3 . 4 .
oba wydania razem	4 . 6 .

Rękopisów redakcyi nie zwraca

Adres „Słowa Polskiego“

Lwów, ulica Chorążczyzny 1. 17

TELEFON 541.

Telefoniczne i telegraficzne depesze „Słowa Polskiego“.

Przesilenie.

Wiedeń, 2 czerwca. I wczorajszy dzień nie przyniósł jeszcze rozwiązania, przewlekającego się coraz bardziej przesilenia. Węgierscy ministrowie odjechali popołudniu z powrotem do Budapesztu, nie odbywszy już ponownej konferencji z austriackimi kolegami. Odjazd ten, konieczny ze względu na to, że dziś zbiera się Sejm węgierski, opóźnił rozwiązanie. Ministrowie węgierscy mają jednak przybyć tu znowu najdalej w niedzielę rano.

Austriacy ministrowie odbyli wczoraj przedpołudniem naradę gabinetową, która trwała trzy godziny.

Z węgierskiej strony oświadczają, że ministrowie węgierscy nie odjechali już w środę tylko dla tego, by do ostatniej chwili być do rozporządzenia, ponieważ ministrowie austriacy zapowiedzieli im byli jeszcze jedne odwiedziny, które jednak nie doszły do skutku.

Szell oświadcza z całą stanowczością, że nie może ustąpić ani na krok ze swego stanowiska, ani wejść w ponowne merytoryczne narady, ponieważ wiąże go pisemny układ z węgierską opozycją. Spotkanie jego w minioną środę z Thunem było — według jego pojęcia — nie naradą, lecz zwykłą konwersacją.

Mimo to wszystko, można wnosić z projektowanego ponownego przyjazdu Szella do Wiednia, że nici porozumienia nie zostały jeszcze zupełnie zerwane.

Socjaliści i chrześcijańsko-socjalni.

Wiedeń, 2 czerwca. Partya chrześcijańsko-socjalna zwołała na wczoraj do sali Wimbergera zgromadzenie, na które mieli także przybyć Lu eger i G e s s m a n.

Socjaliści wtargnęli jednak do sali, wskutek czego przyszło do ostrej sejsy między obu partjami, a komisarz rządowy nie pozwolił na odbycie zgromadzenia. Przed lokalem przyszło ponownie do sejsy, przyczem policya przedsięwzięła kilka aresztowań.

Konferencja pokojowa.

Haga, 2 czerwca. Obie sekeye pierwszej komisji obradowały onegdaj; nie zdołano jednak osiągnąć porozumienia w sprawie wynalazków w dziedzinie uzbrojeń.

Także delegaci amerykańscy wnieśli projekt, dotyczący sądów rozjemczych. W projekcie tym powiedziano, że w razie sporu między dwoma państwami, każde z nich ma wybrać tylko jednego sędziego rozjemczego, którego mianował by najwyższy trybunał dotyczącego państwa. Ci dwaj sędziowie wybraliby następnie superarbitra.

Projekt ma wejść w życie z chwilą, gdy się nań zgodzi 9 mocarstw. których 8 ma być europejskich albo amerykańskich. Nadto amerykańscy delegaci przedłożyli jeszcze inny projekt, dotyczący pośrednictwa w sporach międzynarodowych. Mianowicie w razie sporu między dwoma mocarstwami, oba miałyby wybrać trzecie mocarstwo jako pośrednika, któryby miał je pogodzić. Ten projekt miałby służyć także do zażegnania wojen.

Przeciw Bismarkowi.

Berlin, 2 czerwca. W. ks. Badański wygłosił przy sposobności poświęcenia kościoła w Pforzheim mowę, w której zasługę stworzenia państwa niemieckiego i cesarstwa przypisał wyłącznie cesarzowi Wilhelmowi I., zaznaczając z aluzją, iż czynione są usiłowania, ażeby zasługi te przypisać także komu innemu. Wobec tego pisze oficjalna *Post*:

„Można tylko żałować, że nie zamierzono wszystkiego, co ma ostrze, skierowane przeciw Bismarkowi. Powinniśmy być wdzięczni, że jednocześnie pracowali wspólnie taki monarcha i taki mąż stanu. Jest w wysokim stopniu niepożądane i niepotrzebne, jeśli zawsze z tej lub owej strony powstają spory, kto ma większą zasługę“. Ogólnie przypuszczają, że słowa *Post* podyktowano z „góry“.

Pamiętniki gen. Perczela.

Budapeszt, 2 czerwca. Zmarła niedawno gen. honwedów Perczel upoważnił jednego z redaktorów do publikacji swych pamiętników. W pamiętnikach tych znajdują się oskarżenia przeciwko Ludwikowi Kossuthowi. Perczel między innymi pisze: „Jestem starym, złamanym człowiekiem, męczennikiem niewdzięcznego kraju, którego dnie są policzone.“

Rewizya procesu Dreyfusa.

Paryż, 2 czerwca. Wczoraj przed pałacem sprawiedliwości było prawie pusto. W południe rozpoczęła się rozprawa. Adwokat Mornard rozpoczął *plaidoyer*. Oświadcza, że ma nadzieję, iż teraz urzędywistni się dawno przezeń upragniony cel, tj., proklamowaną będzie niewinność Dreyfusa, że umysły wzburzone się uspokoją i spokój nastanie. Mornard przedstawia życie prywatne Dreyfusa aż do chwili całej afery, akcentuje, że skierowane przeciw niemu moralne zarzuty nie mogą się ostać, a jedynym materialem przeciw Dreyfusowi jest *bordereau*.

Obronca omawia z kolei wyczerpująco związki ze szpiegami autora *bordereau* i oświadcza: „Tym autorem jest bardzo dobrze przez zagranicznych wojskowych *attaches* znany Esterhazy. Śledztwo upewniło, że między agentem, który był przeznaczony do napisania *bordereau*, a Esterhazym istniał związek ścisły dla celów szpiegowskich.“

Ja dostarczam panom tem samym zupełnego dowodu niewinności Dreyfusa, skoro wyjaśnię panom niezbitą winę Esterhazy'ego.

Otóż ten pan, skoro rzecz wyszła na jaw, zwrócił się mianowicie do tego agenta z błagalną prośbą o zaświadczenie, iż on (Esterhazy) nie miał z nim żadnych stosunków szpiegowskich.

Agent wzbraniał się to uczynić, ale zapewniał, że Dreyfus nie winien; w ten sposób dostarczyłem dowodu zupełnego braku winy Dreyfusa, a rewizya sama się narzuca.

Mornard przedstawia dalej, że istotnymi sprawcami skazania Dreyfusa byli du Paty de Clam i Henry. Twierdzenia o rzekomych przyznaniach się Dreyfusa do winy, uważa obronca jako należące do dziedziny legendy.

W krótkich słowach omawia następnie Mornard dyplomatyczne *dossier* i oświadcza, że żaden Francuz nie powinien opierać się temu, by Dreyfusowi została wymierzona sprawiedliwość. Europa i świat cały oczekuje z napięciem rozstrzygnięcia tej sprawy.

W końcu w wzruszających słowach przedstawia mowca boleść małżonki Dreyfusa i oświadcza, że — jego zdaniem — armia w tej sprawie nie jest zaangażowana. (Okłaski).

Prezydent Mazeau podaje do wiadomości, że rozstrzygnięcie zapadnie na następnym posiedzeniu, nie oznacza jednak terminu tego posiedzenia.

Wczorajsza rozprawa minęła również bez żadnego zajścia. Wiele osób pospieszyło do Mornarda, po skończeniu jego mowy, z gratulacjami.

Paryż, 2 czerwca. Minister sprawiedliwości przesłał Dreyfusowi telegraficzną wiadomość, że sprawa jego jest obecnie przedmiotem rozprawy przed Trybunałem kasacyjnym.

Powrót Dreyfusa.

Paryż, 2 czerwca. Z powodu spodziewanego orzeczenia trybunału kasacyjnego za rewizją procesu Dreyfusa — ma być Dreyfus w ciągu przyszłego tygodnia sprowadzony do Francji. Rząd przedsięwziął odpowiednie środki ostrożności, ażeby zapobiedz ewentualnym manifestacyom.

Dreyfus powróci z wyspy Dyabelskiej na okęcie wojennym. Miejsce jego wylądowania będzie wiadome tylko kapitanowi okrętu.

Uwolnienie Derouléde'a i Haberta.

Paryż, 2 czerwca. Adwokat Faloteuf po oskarżeniu, wniesionem przez Lombarda, żądał w swem *plaidoyer* wyroku, uwalniającego Derouléde'a. Ten zaś i Habert oświadczyli, że przyjmują tylko w takim razie wolność z rąk trybunału, jeśli obydwaj zostaną uwolnieni.

Następnie udał się trybunał na naradę i ogłosił wyrok uwalniający obu oskarżonych o zdradę stanu — od wszelkiej odpowiedzialności.

Paryż, 2 czerwca. Po ogłoszeniu werdyktu a następnie wyroku, uwalniającego obu oskarżonych: Derouléde'a i Haberta, publiczność, znajdująca się w sali sądowej, manifestacyjnie objawiała swą radość okrzykami: „Niech żyje Derouléde, niech żyje sąd przysięgłych!“ Następnie otoczono zwartem kółem Derouléde'a i śpiewano marsylianekę. Derouléde i Habert ściskali swoich zwolenników i dziękowali im.

Paryż, 2 czerwca. Na cześć Derouléde'a i Haberta odbyło się wczoraj wielkie zgromadzenie nacjonalistyczne. Derouléde wygłosił mowę, w której napadał na parlamentarizm i na żydów i przemawiał za republiką plebiscytową. W podobnym duchu przemawiali François Coppé, Quesnay de Beaurepaire, Habert i inni. Wszystkich mowców gorąco oklaskiwano.

Paryż 2 czerwca. Prasa omawia wyrok, wydany w sprawie Derouléde'a i Haberta. Dzienniki nacjonalistyczne twierdzą, iż Derouléde obecnie w opinii publicznej stanął wyżej, niż kiedykolwiek, natomiast inne pisma wyrażają zdanie, że sprawie żadnego nie można przypisać znaczenia.

Odwwołanie.

Paryż, 2 czerwca. Generał Hervé przesłał ministrowi wojny Krantzowi pismo, w którym protestuje swoją mowę, wygłoszoną przed sądem przysięgłych w sprawie Derouléde i powiada, że wcale nie zamierzał czynić politycznych aluzji.

Marchand.

Toulon, 2 czerwca. Na cześć zdobywcy Faszydy dał tu admirał Fournier bankiet, podczas którego sławił poświęcenie i energię Marchanda. „Wielkość żołnierza — mówił on — polega na tem, że ten w czasach wojny poświęca swoje życie, a w walce stroniem swego zdanie“.

Marchand odjechał do Marsylii.

Prezydent Transwaalu.

Bloemfentein, 2 czerwca. Przybyli tu prezydent Transwaalu Krüger i gubernator Millner. Prezydenta Krügera powitała na dworcu straż honorowa. W odpowiedzi na adres Rady miejskiej odpowiedział Krüger, że przybył tu w celu „pracowania dla dobrobytu całej południowej Afryki“.

Dżuma.

Odesa, 2 czerwca. Osoby, które przybyły tutaj wczoraj na parowcu: „Cesarzowa Marya“, opowiadają na podstawie wiadomości z Konstantynopola, że wypadki dżumy w Aleksandryi, nie mają charakteru zatrważającego.

Wogóle dżuma aleksandryjska nie jest tak groźną, jak np. indyjska. Chorzy na dżumę bądź już wyzdrowieli, bądź też są na drodze do wyzdrowienia. Nowych wypadków nie stwierdzono.

Samobójstwo literata.

Wiedeń, 2 czerwca. Literat, dr. Józef Kafka, liczący lat 69, powiesił się onegdaj wieczorem w swoim mieszkaniu. Samobójstwo popełnił z obawy utraty wzroku.

Zbrodnia w Jamnicy.

Stanisławów, 1 czerwca. Dzisiejszej nocy wymordowano w pobliskiej Jamnicy włościańską rodzinę, składającą się z trzech osób. Jamnica jest stacją kolejową, oddalona o 5 i pół kilometra od Stanisławowa ku Haliczowi. Tuż koło chaty wójta znajdują się gospodarskie obejście Dmytra Hawryluka. Hawryluk sprzedał właśnie parę wołów za 300 zł. a miał w domu, jak mówiono, znacznie więcej pieniędzy, jak utrzymują jedni 800 zł., drudzy zaś 1.200 zł.

W nocy, po godz. 2 nad ranem dostał się niewysłędzony do tej chwili jeszcze morderca, za pomocą dostawionej drabiny na strzechę, a wyrwawszy kilka snopków z poszycia, tą drogą wszedł do wnętrza chaty.

Hawrylukowa opowiada, że słyszała kogoś chodzącego po sieni i zbudziła męża, ten jednak odrzekł, że będzie napastnika czekał w komorze, tymczasem ledwie to wyrzekł, morderca wpadł do izby z siekierą i jednym ciecikiem pozbawił Hawryluka życia, drugim ciosem zranił śmiertelnie żonę jego, wreszcie i chłopca.

Oboje ciężko rannych przywieziono dzisiaj popołudniu do tutejszego szpitala.

Przypuszczają, że morderstwa mogło dokonać więcej sprawców. Chata Hawryluka oplotczowana. Jutro oczekują na miejscu wypadku komisji sądowo-lekarskiej.

Pojedynki.

W. Warażdyn, 2 czerwca. Odbył się tu pojedynek na palasze pomiędzy porucznikiem Bernolaghiem a urzędnikiem dyrekcji skarbu Braunem. Ostatni odniósł tak silne obrażenia, że lekarze wątpią o jego życiu.

Klausenburg, 2 czerwca. Wskutek sprzeczki przyszło tu do pojedynku na pistolety pomiędzy nadzwyczajnym profesorem preszburkiej akademii prawiczej Pawłem Oberschallem a właścicielem dóbr Putnokym. Ten ostatni, trafiony kulą w głowę, zmarł na miejscu.

Fatalny upadek.

Tryest, 2 czerwca. Syn wiceprezydenta namiestnictwa Szwaba, uczeń szkoły kadeckiej, spadł z drzewa i w kilka godzin później zmarł.

Katastrofa kolejowa.

Chicago, 2 czerwca. Na tutejszej kolei miejskiej zdarzyło się onegdaj spotkanie elektrycznego

motoru pociągu specjalnego z drugim pociągiem. 40 osób odniosło ciężkie obrażenia.

Corso kwiatowe.

Wiedeń, 2 czerwca. Drugi dzień *corso*, urządzanego staraniem ks. Metternichowej, miał przebieg jeszcze świetniejszy. „Wieś secesyjnista” w rotundzie zwidziało wczoraj około 20.000 osób, wskutek czego przejścia były bardzo utrudnione.

Wścigi w Freydenau.

Wiedeń, 2 czerwca. W wojskowej steeplechase o nagrodę honorową cesarza i 6.000 koron, meta 4000 mtr., pierwszym był porucznik hr. Orsicha „Futar”, jeździec właściciel; drugą rotmistrza Kundla „Belle Helene”; jeździec porucznik baron Eltz; trzeci por. Orsicha „Eglamour”, jeździec por. Krentzbruck.

Nowy Sącz, 2 czerwca. Dzikiewicza i Rysia, oskarżonych o podpalenie hotelu pod Morskiem okiem, dostawiono tutaj.

Wiedeń, 2 czerwca. Jutro, w sobotę, rozpoczynają się doroczne inspekcje wojsk przez cesarza.

Praga, 2 czerwca. Odbyło się tu uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego pod gmach szkoły kadeckiej.

Londyn, 2 czerwca. Dzienniki zaprzeczają pogłoskom, jakoby królowa Wiktoria zmuszoną była poddać się ciężkiej operacji oczu. Królowa nie skarżyła się w ostatnich czasach na osłabienie wzroku.

Pożar Dobromila.

(Od naszego specjalnego sprawozdawcy).

Dobromil, 2 czerwca.

Pierwszy telegram o pożarze w Dobromilu był alarmującym, gdyż mniemano z początku, bacząc na wiatr niezwykłe silny, iż cały rynek stanie się pastwą płomieni. Szczęściem wzorowo prowadzona akcja ratunkowa pod osobistym kierownictwem burmistrza dr. Œwiklicera poskromiła rozrukany żywioł.

Ogień wszczął się po godzinie 2 z południa w domu zajezdnym Knebla (położonym przy zachodniej połaci rynku) i podsycany wiatrem, począł szerzyć się z niezmierną gwałtownością. Słupy płomieni strzelały w górę, gęsty obłok dymu rozpostarł się nad miastem, snopy iskier rozlatywały się na wszystkie strony. W mgnieniu oka cztery z realnością Knebla sąsiadujące domy płonęły, jak pochodnie.

Za chwilę, znajdującą się na przeciwnym krańcu wschodniej połaci rynku, realność p. Steciaka, gdzie mieści się urząd pocztowy, zapłonęła także. Zdawało się również, że gmach sądu, położony między dwoma wałami płomieni, niechybnie zgorzeje.

Wtedy straż pożarna ochotnicza, posilkowana przez obywateli i strażaków z Lacka, wzięła się do zlokalizowania ognia, gorejących domostw nie ratowano. I nadludzkim, rzec można śmiało, wysiłkom dzielnych strażaków udało się sprostać trudnemu zadaniu, ogień umiejscowiono.

Reszta akcji ratunkowej, w której brały udział przybyłe tymczasem straże pożarne z Chyrowa i Niżankowic, ograniczyła się do gaszenia zgłiszczów. Około godziny 6 wieczorem minęło wszelkie niebezpieczeństwo.

Spaliło się sześć murowanych realności, z tych jedna nie była zaasekurowaną. Mimo to szkoda jest znaczna, bo dosięga 30.000 zł. Największe straty poniósł p. Steciak. Przyczyna powstania ognia u Knebla jest dotąd niewiadoma.

KRONIKA.

Telegramów giełdowych dziś nie podajemy, gdyż, z powodu wczorajszego uroczystego święta, giełdy były zamknięte.

Uroczysta procesja Bożego ciała odbyła się wczoraj ze zwykłą okazałością przy sprzyjającej pogodzie. W procesji wzięli udział między innymi; namiestnik hr. Piniński, członkowie Wydziału krajowego, Rady miejskiej, Towarzystwa strzeleckiego (ci ostatni w pięknych strojach polskich), wiceprezydent namiestnictwa Liedl, szefowie władz i tłumy publiczności. Po procesji odbyła się na placu św. Ducha defilada wojsk, biorących udział w uroczystości, przed głównokomenderującym gen. Fiedlerem i otaczającym go korpusem oficerskim.

Intronizacja nowego króla kurkowego odbyła się wczoraj według zwykłego ceremoniału. Wieczorem odbyła się na Strzelnicy uczta, wydana przez nowego króla p. Kamienobrodzkiego.

Komunikat prezydium dyrekcji funduszu propinacyjnego podaje do wiadomości, że komisja, złożona z pp. St. Gniewosza, Gnoińskiego i dr. G. Romera, odbyła w dniach 25 i 26 b. m. w biurach dyrekcji gal. funduszu propinacyjnego i w głównej kasie krajowej, jako kasie gal. funduszu prop., ściągła rewizję ksiąg rachunkowych we wszystkich działach majątku gal. funduszu prop., tudzież rewizję zapasów kasowych i depozytów i przekonała się dowodnie, że księgi rachunkowe wzorowo i z największą skrupulatnością są prowadzone i że wykazany stan majątku funduszowego jest zgodny z rzeczywistością.

Według przeprowadzonego skontra przedstawia się stan czynny we wszystkich funduszach z końcem kwietnia b. r. w kwocie ogólnej 12 351.066 zł. 68 ct.

Wszystkie pozycje lokacji uznała komisja skonstruująca, jako dające zupełne bezpieczeństwo.

Majątek netto całego funduszu propinacyjnego przedstawia się z końcem kwietnia b. r., w okrągłej kwocie 10,500.000 zł.

Sprawa regulacji plac asystentów wyższych zakładów naukowych, która od dłuższego czasu jest przedmiotem zabiegów asystentów całej monarchii i która zyskała jak najgorętsze poparcie ze strony grona profesorów zakładów naukowych, dotychczas nie została należycie załatwioną. Uzyskano zaledwie drobne polepszenia, które należy uważać tylko za wstęp do dalej idącej reformy, uwzględniającej w zupełności słuszne żądania asystentów. We środę 25 b. m. przyjętą była na audyencji u ministra oświaty deputacja asystentów, reprezentujących wyższe zakłady naukowe całej monarchii; deputacja przyjęta była również przez radców ministerwa oświaty: Kleemanna, Stadlera i Bierentha i ministerstwa skarbu Engla. W uwzględnieniu słusznych żądań asystentów, przyjęcie deputacji było wogóle bardzo przychylne i należy się spodziewać, że sprawa zyska na aktualności. Główny nacisk położono na to, ażeby w miarę wznoszących lat służby, wzrastały pobory, aż do wysokości 1200 zł. Ze Lwowa wydelegowano do udziału w deputacji dr. Rufa, asystenta chirurgii i dra Niemczyckiego, asystenta chemii. Asystentów krakowskich reprezentował dr. Nowak.

Kółko krajoznawcze Czytelnia akademickiej urzędu wycieczkę w góry w dniach 4 i 5 czerwca. Uczestnicy wycieczki podzielił się na dwa oddziały, z których jeden zwiedził Worochtę, Rebrowacz (szczyt) Mikuliczyn, Jaremcze i Dorę, drugi uda się nadto za granicę węgierską i na główny szczyt czarnohorski: Howerlę (2062 m.); pierwszy oddział powróci do Lwowa 4 czerwca, drugi będzie w drodze przez 2 dni.

Związek ekspresów powstał we Lwowie pod nazwą: „Stowarzyszenie katolickich posługaczy publicznych lwowskich”. Członkowie rozpoczynają swoje czynności od wysłuchania mszy u Bernardynów, w sobotę o godzinie 10 rano. Biuro znajduje się przy ul. Sykstuskiej 14.

Drogę do Brzechowic zaczęto już budować ze Lwowa przez Hołosko Wielkie. Od Zamarstynowa aż do dworca kolejowego w Brzechowicach prowadzić będzie po lewej i prawej stronie deptak dla pieszych. 7 klm. drogi przechodzi przez śliczny las miejski. Kamień sprowadza się ze Skolego.

Śmierć w łaźni. Do łaźni przy ul. Bożniczej pod l. 2. wszedł wczoraj około 4 popołud. Abraham Keller z pięcioletnim synem swoim Bernardem.

Po chwili dziecko zemdlalo, a wyniesione na rękach z parni, skończyło życie, zanim zdolano przywołać lekarza.

Śledztwo policyjne wykazało, iż dziecko cierpiało od urodzenia na epilepsję.

Przejechanie. Woźnica Jan Kotowicz przejechał wczoraj rano w ul. Berka dwuletniego synka p. Alberta i okaleczył go w nogi. Nieostrożnego woźnicę aresztowano.

Splószone konie. Fatalny wypadek zdarzył się wczoraj inżynierowi kolejowemu p. N. Kasparkowi, podczas jazdy do miasta z Sygniówki.

Na własnym wózku, powożonym przez woźnicę Olekse Jameczyszyna, zajął miejsce p. K. z żoną swą i jednorocznym dzieckiem.

Nagle w ul. Leona Sapięhy splószyły się konie, a woźnica mimo wysiłków nie mógł ich powstrzymać. W ulicy Kopernika zawadził wózek o słup latarni i zrzucił zeń latarnię, konie jeszcze bardziej przestraszone tym wypadkiem, pognały z szaloną szybkością w ul. Sykstuską, gdzie zaczęły o jakiś wóz. Wózek się przewrócił, pan K. i żona jego, osłaniając dziecko, odnieśli ciężkie potłuczenia. Dziecko i woźnica wyszli z wypadku cało. Pogotowie tow. ratunkowego udzieliło potłuczonym pierwszej pomocy.

W szynku przy ulicy Mickiewicza, pod l. 4, uraczył się wczoraj zarobnik Kazimierz Wongla trzema „bombami” piwa. Przy opuszczeniu lokalu zaszło nieporozumienie z gospodarzem Seligiem Fuchsem, który, jak Wongiel twierdzi, zażądał zapłaty po raz wtóry, a nie otrzymawszy jej, chciał samowolnie zafantować gościowi zegarek. Wszczęła się bijatyka, podczas której pękło moc szyb w szynkowni. Poturbowany gospodarz wezwał policję, która po przesłuchaniu obu, odesłała powaśnionych na drogę prawa cywilnego.

Oszust. Jakiś domokrażca, jak nam donoszą, uwija się po mieście i sprzedaje po cenie 1 złr. popiersia Mickiewicza, podając, iż dochód z rozprzedaży biustów tych, przeznaczony jest na cel budowy pomnika Adama we Lwowie.

Prymitywnie wykonane te popiersia kosztują w każdym handlu 30 ct. Komitet nie upoważniał nikogo do takiego przedsięwzięcia, oszust ten nie posiada żadnej legitymacji z komitetu i należy go oddać w ręce policji. Jest wzrostu średniego szaty, odziany przyzwolnie.

Zgubiono. Wdowa po konduktorze kolejowym p. Katarzyna Właszyńska zgubiła wczoraj zapis na rentę miesięczną w kwocie 25 zł., wystawiony jej przez dyrekcję w Stanisławowie.

Pompkę zgubioną przez jakiegoś cyklistę, złożono wczoraj w inspekcji policyjnej.

Krakowska młodzież gimnazjalna, pragnąc odwdziżyć się swoim rówieśnikom lwowskim i przemyskim, którzy gremialnie nawiedzili Kraków podczas Zielonych Świątek i nawiązali serdeczny stosunek z młodzieżą krakowską, powzięła myśl rewizyty do Lwowa i Przemyśla. Wycieczka odbyć się ma przed końcem bm.

W surawie demonstracji studentów czer-

niowieckich przeciw tamtejszemu metropolicie gr. orj. wydal senat akademicki orzeczenie karne, mocą którego 1. Rygorozant teologii Adrian Desseauu wykluczony został na zawsze od składania egzaminów w czerniowieckim uniwersytecie (oprócz tego policja skazała go na karę 100 złr. względnie 14 dni aresztu, oraz wydalila go z Bukowiny.) 2. Słuchacz praw Emilian Służański (Rumun!) relegowany został na 3 półrocza z uniwersytetu. 3. Słuchacz praw Euzebiusz Antonowicz relegowany został na jedno półrocze z uniwersytetu. 4. Słuchacza filozofii Emanuela Antowicza przekazano kolegium profesorów wydziału filozoficznego do ukarania. Trzej ostatni skazani zostali przez policję na karę po 50 złr., względnie 7 dni aresztu. Śledztwo sądowe w kierunku zbrodni gwałtu publicznego trwa dalej.

W Wiedniu zmarł onegdaj szef ogólnie zlanej firmy Ephrussi & Comp.: Ignacy Ephrussi. Firma ta prowadziła do r. 1883 wielki interes bankowy i towarowy w Odessie, w Wiedniu zaś prowadziła wyłącznie interes bankowy. Zmarły Ignacy Ephrussi był także członkiem Rady nadzorczej *Creditanstalt* w Wiedniu.

Następca Jankulia. *Prawit. Wiestnik* donosi, że car rozkazał starszemu cenzorowi Emausskiemu „być prezesem warszawskiego komitetu cenzury”.

Gruźlica w Austrii. Na kongresie przeciw gruźliczym w Berlinie stwierdzono między innymi pocieszający fakt, że w Austrii od r. 1898 konsekwentnie zmniejsza się liczba wypadków gruźlicy. Odsetek śmiertelności z gruźlicy obniżył się od r. 1886 z 55.9 (na 10.000 mieszkańców) na 43.8. Bardzo korzystny postęp pod tym względem wykazuje z miast prowincjonalnych przede wszystkim Stanisławów, a także Czerniowiec.

Dyscyplinarne wytoczono profesorowi medycyny uniwersytetu wiedeńskiego, prymaryuszowi oddziału chirurgicznego w szpitalu „Rudolph-Stiftung”, dr. J. Englischowi, z powodu gwałtownego i szorstkiego zachowania się jego wobec pacjentów i podwładnych lekarzy. Rozprawa dyscyplinarna odbędzie się w namiestnictwie dolno-austriackim w Wiedniu dnia 7 czerwca.

Strejk zecerów. *Deutsche Ztg.* w Wiedniu nie wyszła onegdaj rano, z powodu konfliktu, który powstał między zecerami a zarządem drukarni. Konflikt wywołany został tem, że jeden z nowo przyjętych zecerów nie należał do fachowego stowarzyszenia, którego członkami są inni zecerzy, zatrudnieni w drukarni.

Kościuszko i legie polskie we Francji. W majowym numerze paryskiej *Revue des Revues* znajdujemy pod tym tytułem bardzo sympatyczny artykuł o Kościuszcze, pióra W. M. Kozłowskiego ze Lwowa. Artykuł ozdobiony wizerunkiem Kościuszki i dwoma reprodukcjami Stachiewicza „Przysięgi Kościuszki”, zawiera 8 oryginalnych listów Naczelnika z aktów ministerstwa spraw wewnętrznych w Paryżu, ze zbiorów Raperswylskich i od prywatnych osób. Dalej 4 listy od ministra i urzędników ministerstwa wojny, oraz dekret podpisany przez cały dyrektoriat, wyznaczający Kościuszcze pensję 18.000 franków. Nie ma jednak żadnych śladów, ażeby ta pensja była wypłaconą i należy przyjąć, że Kościuszek, odrzucając ofiarowane mu przez dyrektoriat naczelne dowództwo legionów, nie przyjął także i pensji. Listy Naczelnika dowodzą, że w organizacji legii polskich brał żywy udział. Rząd francuski, uważając go za przedstawiciela Polski, zasięga jego rady co do charakteru i mianowania oficerów; Kościuszek zaś najeźdźcą przypomina potrzebę dostarczenia zbroju i ubrania legionom, znajdującym się w stanie opłakanym. Przy artykule znajduje się przypisek redakcyjny, dla zaznajomienia czytelników francuskich z biografią Kościuszki, napisany sympatycznie i, co zadziwia u Francuzów, ze znajomością rzeczy, prócz jednej niedokładności, że Kościuszek umarł we Francji, podczas gdy, jak powszechnie wiadomo, śmierć jego nastąpiła w Solurze, w Szwajcarii.

Promień Röntgena. P. Brandes i E. Dorn wykonali szereg ciekawych doświadczeń, z których wynika, że oko ma zdolność dostrzegania promieni Röntgena, ale tylko o wielkim natężeniu. Doświadczenia te odbywały się w ten sposób, że przyzwyczajano najpierw oczy do ciemności, chroniące je przez przeciąg 20 minut przed działaniem wszelkiego światła. Dla większej pewności i dla tem łatwiejszego porównania przykrywano jedno oko blachą ołowianą. Następnie wystawiano oczy na działanie silnych promieni Röntgena i wtedy oko nie przysłonięte dostrzegało jasny pierścień, którego środek był słabo oświetlony. Z następujących doświadczeń, w których przykrywano rozmaite części oka zasłoną z ołowiu, wynikało, że promienie te przechodzą przez oko bez załamania.

Podrażnienie dolnej części oka wywoływało wrażenie światła w górnej.

Przy przesuwaniu powolnym zasłony ołowianej, dostrzegano, choć jeszcze siatkówka nie była odsłonięta, co wskazywało na częściowe odbijanie się tych promieni na ścianach jamy ocznej.

Sądzone, że ma się tu do czynienia z działaniem drugorzędem promieni Röntgena tj., że one wywołują w rozmaitych częściach oka fluorescencję a ta dopiero działa na nerwy wzrokowe.

Ale jak dotychczas, doświadczenia nie potwierdziły tego.

Zbiór obrazów starych mistrzów miano, podług angielskiej *Daily News*, odnaleźć w Nowym Orleanie. Stary murzyn, nazwiskiem Marcel, mający sklepik z starożytnościami, chwalił się oddawna, że ma

zbiór wartościowych obrazów dawnych mistrzów. Do jego słów nie przywiązywano żadnego znaczenia, gdy temi dniami przyjechał plenipotent Jerzego Gould'a z N. Jorku i po dokładnym zbadaniu obrazów ofiarował murzynowi w imieniu Gould'a za 19 obrazów 600.000 dolarów. Wymówił sobie jednak, że obrazy mają być wprzód zawiezione do N. Jorku i tam zbadane co do ich autentyczności. Marcel, który dostał 6.000 dolarów zadatku, nie chciał się rozdzielić z obrazami, dopóki nie były asekurowane. Z wielką biedą znaleziono kompanię, które ubezpieczyła je na 200.000 dolarów. Odkrycie to wywołało wielkie wrażenie w Ameryce, gdzie powszechnie sądzą, że obrazy są rzeczywiście autentyczne. Murzyn nie chce podać źródła zakupu; powiada tylko, że pochodzi od zubożonych arystokratycznych rodzin. Są pomiędzy nimi „Marya Magdalena“ i „Chrystus z krzyżem“ Rubensa, dwa obrazy Correggia, „Wybrzeże Francji“ Turnera, dzieła Rafaela, Claude Lorraine'a i Van der Velde'go.

Także kuzyn. Znany jest fakt, że pani George Sand pochodziła w prostej linii od Maurycego Saskiego, naturalnego syna Augusta II. Syn jej, Mauryce, bardzo dumny z tego pokrewieństwa z domem królewskim saskim, znajdował się raz w Ragaz, razem z terazniejszym królem saskim, został mu przedstawiony i wyrecytował natychmiast całą swą genealogię. „Mój kuzynie! — rzekł na to król Albert — ja bawię tutaj incognito, zrób i ty tak samo“.

Strejk studentów rosyjskich oprócz znanych już skutków, zamknięcia uniwersytetów i relegacji kilku tysięcy studentów ma jeszcze podobno pociągając przeniesienie uniwersytetów ze stolicy do mniejszych miast prowincjonalnych, gdzie sądzą, że spokojne i lojalne usposobienie mieszkańców wpłynie korzystnie na studentów. Czy może wpływ nie byłby odwrotny, o tem. zdaje się nie pomyślano. Pierwsza

akademia lasowa, której uczniowie brali wielki udział w strejku, ma być przeniesioną z pobliżu Petersburga do Pensy.

Teatry w tramwajach, oto najnowszy wynalazek pomysłowych Amerykanów. Mieszkańcom przedmieść i willegiatur nowojorskich ma być urozmaicona jazda w tramwajach przez wodewile. Na linii tramwajowej z Coney Island ma być zrobiona pierwsza próba. W jednym końcu wagonu urządzają małą scenę, wraz z garderobą dla aktorów, w drugim końcu pokój dla palących. W środku zaś będą ustawione eleganckie siedzenia dla widzów, których, ponieważ wagony są niezmiernie długie, będzie się mogło zmieścić do 60. Wszystko udekorowane i oświetlone wspólnie.

Naśladowca Hugona Schenka. Policja w Wiedniu poszukuje czeladnika stolarskiego Bartłomieja Kost, na którym ciąży podejrzenie, iż trzy kobiety zamordował i obrabował. Kost liczy lat 29, pochodzi z Pilzna w Czechach i znajduje się obecnie prawdopodobnie w Ameryce.

Na trop zbrodni wpadła policja dzięki doniesieniu żony kuźnierza, pani W. Swobody, która doniosła, iż kucharka jej, Anna Wodiczka, od 15. marca r. b. znikła bez śladu, pozostawiała zaś w bliskich stosunkach ze wspomnianym Kostem i wybierała się z nim do Ameryki. Parę dni przed zniknięciem, Wodiczka podjęła u ojca swój posag w kwocie 600 zł.

Wdrożone śledztwo wykazało, że Kost równocześnie utrzymywał podobny stosunek z Anną Schimerą, sługą u zakrystyana w greckiej cerkwi. Zaślubił on ją nawet, (d. 13. kwietnia r. b.), poczem wybrał się z nią przez Opawę do Bremy i między 20. a 25. kwietnia wyruszył w drogę do Ameryki.

Prawdopodobnie więc Kost wkrótce po wyjeździe z Wodiczka, zgładził ją, tak, że już koło 20. marca był

z powrotem w Wiedniu, by przygotować podobny zamach na Schimerównę.

Wobec tego wszystkiego przypuszcza władza, że i pierwsza żona Kosta, Anna Fiala, zmarła rzekomo w r. 1896 w Nowym Jorku, nie zginęła śmiercią naturalną. Są poszlaki, że Kost i ją zamordował.

Namiętna dama cyrkowa. Niedawno aresztowano w Amiens jakąś panią Sarę Gold, rozwiedzioną hrabinę za następującą awanturę. Pani tej wierzyliście zafantowali meble; gdy przyszedł egzekutor w celu sprzedaży, pani trzęsąc się z gniewu, powiedziała, że już wszystko przygotowała na jego przyjęcie. Rzeczywiście wszystkie sprzęty, dywany, obrazy były polamane, pocięte w tysiąc kawałków; ostatni koń leżał w stajni zastrzelony z rewolweru. Naturalnie, o sprzedaży nie mogło być mowy, ale sąd kazał uwięzić cyrkówkę.

Repertuar teatru hr. Skarbka:

W Piątek 2 czerwca: „Lapownicy“, komedia w 5 aktach A. Ostrowskiego. Występ Kazim. Kamińskiego.
W sobotę 3 czerwca po raz pierwszy: „Przepadł“, krotoczwila w 8 aktach Bissona.
W niedzielę 4 czerwca o godzinie 3 1/2 popołudniu: „Jojne Firukes“ G. Zapolskiego.
W niedzielę o godzinie 7 1/2 wieczorem: „Tamtę“. Występ Kamińskiego.
W poniedziałek 5 bm.: „Przepadł“, krotoczwila w trzech aktach Bissona.
We wtorek 6 bm.: „Rewizor z Petersburga“, komedia Gogola. Występ Kamińskiego.

Redaktor naczelny:

Tadeusz Romanowicz.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Dnia 31 maja 1899 r.

Ogólny dług państwa.

	placa	ładaja
Renta papierowa	100.65	101.85
Renta srebrna	100.20	100.40
Łoż w roku 1854 po 250 zł. mk. 4%	171.50	172.50
1860 po 500 zł. wa. 5%	189.25	189.75
1860 po 100 zł. 5%	156	157
1864 po 100 zł.	197.50	198.50

Dług państwa krajów w Radzie państwa reprezentowanych.

Renta złota wol. od pod. 4% na 100 zł.	119.90	120.10
Renta wol. od pod. 4% na 200 kor.	100.50	100.70
Renta inwest. austr. 8 1/2% na 200 kor.	87	87.20

Obligacje kolejowe.

Kol. Arcykm. Albrechta za 100 zł. 4%	98.70	99.20
Kol. Cesarz. Elżbiety w złocie wolne od podatku na 100 zł. 4%	118.75	119.25
Kol. Cesarza Franciszka Józefa za 100 zł. 5%	125.50	126.50
Kol. Arcykm. Rudolfa w wal. kor. wolne od podatku na 200 kor. 4%	99.	99.80
Kol. Karola Ludwika po 200 zł. mk. (ostempl. akcje) 5%	211	211.70

Obligacje pierwszeństwa (kolejowe).

Kol. Arc. Albrechta za 800 zł. 5%	114.	—
Kol. w złocie za 200 zł. 5%	133.	—
Kol. bukowin. lokal. na 200 kor. 4%	97.50	98.90
Kol. gal. Karola Ludwika na 200, 100 zł. 4%	98.60	99.20
Kol. lwowski-czern.-jaskielki z r. 1854 na 200 kor. 4%	98.50	99.20

Dług państwa krajów korony węgierskiej.

Węg. złota renta za 100 zł. 4%	119.50	119.70
kor. 4% w wal. kor. za 200 zł.	97.	97.20
obl. prop. na 100 zł 4 1/2%	101.	101.70

Węg. obl. pr. regal. Cisy za 100 zł. 4 pr.	138.40	139.
poż. premiowa za 100 zł.	160.	160.50
za 50 zł.	180.	180.50

Inne publiczne pożyczki.

Poż. kraj. Bukowiny z r. 1893 los. na 200 zł. kor. 4%	98.50	97.
Bukowińskie obl. propinacyjne los. na 100 zł. 5%	102.75	103.65
Galic. poż. kraj. z r. 1873 na 100 zł. 6%	96.80	97.60
Galic. obl. propin. z roku 1889 na 100 zł. 4%	97.60	98.40
Pożyczka premiowa w Wiedniu z r. 1874	125.25	126.
Pożyczka miasta Lwowa z roku 1898 na 100 zł. 4%	94.	94.55
Renta wiejska na 100 kor. 4%	111.	112.25
Pożyczka bułgarska z r. 1892 na 100 zł. 6%	35.50	36.50
Tureckie obl. prem. kolej. za 400 fr.	66.25	65.75

Listy zastawne, Oblig. hipot i listy dłużne

(za 100 zł. Nom.)

Austr. zakł. kred. niem. los. w 50 lat 4%	97.70	98.70
obl. pr. z r. 1880 8%	117.50	118.25
Bukowiński zakł. kred. niem. los. 5%	104.75	105.75
los 4%	98.80	97.
Gal. Akc. bank hip. 10% prem. los. 5%	110.	110.60
los 50 lat 4 1/2%	101.40	102.20
koron 4%	96.75	97.50
Gal. Tow. kred. niem. 4% los. 50 lat	95.90	96.20
4% los. 41 lat	97.50	98.25
4% stare	97.30	98.
4% na 200 kor.	95.90	96.05
Banku krajowego dla Galicyi i Lodom. 4 1/2% 51 1/2 lat zwrotno	100.70	101.30
Banku krajowego obl. komun. 2 em. 5%	102	—
Banku krajowego obl. komun. 3 em. 4 1/2% lat za 200 kor. 4 1/2%	100.50	101.
Banku krajow. los. 57 1/2 lat za 200 kor. 4%	98.	99.
Banku krajow. obl. kol. los. na 200 kor. 4%	97.50	98.50
Austr. węgiersk. banku 40 1/2 lat los. 4%	100.20	101.20

Obligacje z prawem pierwszeństwa

Kol. Jów-Czer.-Jassy z r. 1884 na 800 zł. 4% mniej 10%	89.85	90.85
Kolei lwów-Czern. z r. 1884 za 300 zł. 4%	98.10	99.90
Gal. kol. lok. wachodu. na 100 zł. 4%	99.50	—

Węg. gal. kolei em. 1870 na 200 zł. 5%	107.90	108.50
1878 na 200 zł. 5%	107.80	108.50
1887 na 200 zł. 4%	97.75	98.15

Akcje banków (za sztukę).

Banku Anglo austr. 120 zł.	152.1/2	153.25
Pesz. banku handl. 500 zł.	1417	1428
Zakł. kred. dla handlu i przem. p. ul.	857 1/4	857.75
Węg. banku kredyt. 200 zł.	987	—
Gal. banku hipot. 200 zł.	730.	735.
Gal. banku hipot. 200 zł.	884	886
Banku dla kraj. koronnych 200 zł.	241 1/2	243
Austro-węg. 600 zł.	915.	917.
Związek. (Unionbank) 200	817	818.50
Czesk. banku związk. 100 zł.	185.50	186.
Złocienińska banka 100 zł.	133.75	134.

Akcje przedsiębiorstw transportowych.

Bukow. kol. lok. (akc. pierw.) 200 zł. (akc. zakł.) 200 zł.	268	265
Kolei półn.-ces. Ferd. 1000 zł. mk.	3845	3855
Lwów-Czern.-Jassy 200 zł.	292.50	293.50
wschodn.-galic.-lokaln. 200	198.	200.
państwowych 200 zł. per ult.	857	—
południowej 200 per ultimo.	817	—
węgier. galicyj. l. 200 zł.	213.25	213.50

Akcje przedsiębiorstw przemysłowych.

Galic. karpac. haft. towar. 500 kor.	400.	—
Austr. Tow. górnicze Alpieu 100 zł.	239.40	—
Praskiego Tow. żela n. przem. 200	1260.	1272
Schodniča 500 kor.	826.	836
Tureckie sara. tytoniow. 500 fr. per. ult.	142 1/2	—
Trafal tow. kop. węgla 70 zł.	180.	192

Łoży (za sztukę).

Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł.	6.80	7.40
Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł.	200.	200.80
(lary 40 zł. mk.	68.	69
Tow. żeg. na Dunaju 100 zł. mk. 4%	162.	170.
Pożyczka m. hiszruku 20 zł.	30.	31.
Łoży m. Krakowa 20 zł.	27.	27.50
Pożyczka m. Lubliany 20 zł.	24.	25.
Ofen 40 zł.	67.	68.
Pałffy 40 zł. mk.	64.75	65.50
Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł.	20.10	20.70
Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł.	11.	11.80
Łoży fund. arc. Rudolfa 10 zł.	28.	—
Saba 40 zł. mk.	85.50	86.50
Pożyczka m. Salzburga 20 zł.	28.	29.
St. Genois 40 zł. mk.	84.	85.

Poznań m. Stanisławowa 20 zł.	55.	64.
m. Tryestu 100 zł. mk. 4 1/2%	165.	—
m. 50 zł. 4%	—	—
Waldsteln 20 zł. mk.	60.	—

Waluty.

Dukat cesarski	5.09	5.71
Austr. węg. 8 guld. sioła moneta	—	—
20-frankówka	9.58 1/2	9.57 1/2
20-markówka	11.79	11.83
Rosyjski półimperyal	—	—
Niemieckie banknoty na 100 marek	59.02	59.05
Włoskie banknoty za 100 lit.	44.50	44.00
10 funtów sterlingów	120.46	120.70
Ruble (na 100 rs.)	127.60	127.75

Berlin, dnia 31 maja:

Pozn. listy zastawne 4 proc. Serya 6-11	102	—
3 1/2 proc.	97.91	—
3 proc. Serya A.	88.40	—
Pozn. listy rentowe 4 proc.	102	—
3 1/2 proc.	97.90	—
Pozn. obligacje prow. 8 1/2 proc.	—	—
Ruble (100)	216.85	—
Austr. banknoty (100)	189.65	—
Listy zastawne Król. Polsk. 4 1/2 proc.	100.25	—

Warszawa, dnia 31 maja:

Listy likwidac. Król. Polsk. duże	100.20	—
drobne	99.90	—
Ros. Pol. Prem. z roku 1864	289.	—
1866	253.50	—
Obl. prem. Banku szałacheckiego	210.50	—
Listy zast. Tow. kred. ziemsk. duże	100.50	—
drobne	—	—
miasta Warszawy ser. VII.	100.40	—
4 1/2 proc.	8.40	—

Petersburg, dnia 31 maja:

Rosyjska pożyczka prem. z r. 1864	286.	—
z r. 1866	253.	—
Listy zast. Tow. kred. ziem. Kr. polsk.	100.60	—
rosyjskie	—	—
kijowskie	93.5/2	—
wileńskie	98.1/2	—
charkowskie	98.3/4	—
chersońskie	100.	—
besarab.-taurydz.	99.50	—

P. D. BOBORYKIŃ.
BEZ MEZÓW.
POWIEŚĆ.

Wszyscy żyją, jak chcą — kąpią się, jeżdżą winogrona, piją wino, jeżdżą konno, grają w karty... Dlaczegożby nie zbliżyć się do nich? Matka była dwa, czy trzy razy na dole i orzekła, że to wszystko „de petites gens“, i nie ma ani jednego człowieka, który by był coś „wart“ — t. j. konkurenta.

Na jednego były widoki, ale i ten żonaty. A reszta — wszystko mężowie z żonami, dzieci, wyrostki, dużo panien, nawet starych, wiekowy emeryt, za którym wszystkie łązą; był jeszcze i lekarz, beniaminek wszystkich dam, ale przed trzema dniami odjechał do Odessy. Został tylko jeden wiecznie zapity cywilny, o którym nawet w przybliżeniu nie można powiedzieć, czem on jest.

A matka liczyła na wielki wybór. To „uzdrowisko“ stało się nagłe niepotrzebnym. Życie stało się głupim, bez celu. Nawet kąpać się, matka nie pozwalała inaczej, jak nocą. Osobnych godzin nie mają, a matka znajduje, że w kostiumie nie przyzwyczajony.

— *Et Trouville!* „*Et Biarritz*“ — dokuczała jej córka.

— *Trouville est Trouville! Et ca — c'est un trou.*

I potrzeba było wstawać bardzo rano i biegać potajemnie do kąpieli. Dzisiaj nie zdołała wstać tak wcześnie, i dlatego w całym cieple czuła nieprzyjemne zmęczenie.

XVII.

O godzinie dziewiątej Olga Jewgrafówna — matka Maryi Denisówny, jeszcze nie była gotowa. Kolaska, trójka, stała już koło sztachet, a Mikołaj chodził koło koni i wyglądał, czy też prędko pokażą się panie. Obawiał się, że upał zmęczy jego trójkę tak, że w Jalcie przed południem nie staną.

Córka weszła do matki raz tylko, żeby powiedzieć, że kolaskę najęła za ośm rubli i 25 kopiejek. Olga Jewgrafówna zachmurzyła się: jej nawet i ta cena — niska w tym sezonie — wydała się „straszliwą“.

Siedząc na łóżku, przebierała szpilki i inne drobiazgi. Łysina na głowie bez peruki ciągnęła się białym pasmem wzdłuż rozdziału. Za uszy zawinęła cieniutkie warkoczyki. Żółta twarz była poorana zmarszczkami zwiędłej skóry. Usta kurczyły się ustawicznie. Nos jej nie był wcale taki, jak córki — dłuższy, z brodawką na końcu. Tęczówki oczu zlewały się z zielonawymi zrenicami. Bez peruki wyglądała jak staruszka. Siedząc, zgięła się i zwinęła w kłębek. Wybór szpilek, kołnierzyczków, rękawiczek pranych i nowych, zabierał jej wiele czasu. Pakować się nie umiała. Zawołały numerową pokojówkę. Olga Jewgrafówna uraczyła ją kilkoma epitetami. Córka pomagała składać rzeczy, kiedy pokojówka przeciągnęła kufer z jednej izdebki do drugiej.

— *Ouelle chaleur!* — powtarzała Olga Jewgrafówna.

Córka milczała i raz tylko powiedziała:
— Jeżeli pani nie zdrowa, możemy zostać. Już więcej jak rok mówily do siebie „pani“ i po francusku i po rosyjsku. Mikołaj mruzczał i zaczął nawet głośno wygadywać. Pani powiedziała córce przez okno:
— *Dites lui qu'il se taise.*

Marya Denisówna uspokoiła go, o godzinie dziesiątej minut dwadzieścia, wsiadły nareszcie. Na przodzie położono dwie torby, Mikołaj wyciągnął kufer na koziele, siadł nań i zamachał nogami w powietrzu.

Droga z parku skręcała się na prawo i lewo; zjazdy jeden bardziej stromy od drugiego; resorów przy kolasie nie było. Pani krzyczała przy każdym zakręcie, chwytając się to za rękaw, to za rękę córki. Marya Denisówna siedziała w milczeniu, ostro spoglądając z góry. Słońce piekło.

XVIII.

— *Atupka zaraz!* — krzyknął Mikołaj z kuferka, obracając się do kobiet.

— *Napoić!*... *Ogród* — piękny... *Oglądać można pałac.*

Córka oczyma zapytała matkę, czy chce oglądać pałac.

— *Dés dépenses!* — wycodziła przez duże, wstawione zęby.

— *Konie spocone!* *Napoić*

Tygodnik pedagogiczny.

O nauce rysunków odręcznych

i o urządzeniu i administracji sal rysunkowych.

Przez długie lata nauka rysunków odręcznych nie wchodziła w zakres nauk wychowawczych i dzisiaj nie jest jeszcze należycie oceniana, ani też uważana za niezbędny czynnik w kształceniu ogółu młodzieży. Obecnie uznają konieczność nauki rysunków tylko kółka fachowe.

Pierwsza Francja zwróciła uwagę na naukę rysunków odręcznych i pierwsza zaprowadziła u siebie szkoły rysunkowe, pozakładała zbiorę i popierała ludzi, wykształconych w tym zawodzie. Trud i nakład opłaciły się hojnie, bo, prócz sławy, ścigała Francja miliony z całego świata za wyroby przemysłu artystycznego.

Praktyczny naród angielski, spostrzegłszy i oceniwszy korzyści, jakie Francja odniosła z nauki rysunków, nie szczędził trudów i wydatków, byle Francuzów przewyższyć, a przynajmniej im dorównać.

Austria, widząc olbrzymi postęp, jaki Anglii uczynili w przemyśle artystycznym w przeciągu jedenastu lat (to jest w czasie od pierwszej wystawy powszechnej do drugiej), postanowiła nareszcie pozakładać muzea, zaprowadzić szkoły fachowe z kierunkiem artystyczno-przemysłowym, potworzyć szkoły rysunkowe, a młodzież rzemieślniczą zmuszać do nauki rysunków. Tak się też stało; rzucono się z całym zapalem do dźwignięcia nauki rysunków i osiągnięto rezultaty pocieszające.

Jedyny zarzut, jaki temu prądowi zdrowemu uczynićby należało, jest ten, że pobudką do podniesienia sztuki w narodzie, są względy materialne, gdyż cała uwaga jest skupiona wyłącznie w celu podniesienia przemysłu artystycznego. W tym duchu zakłada się szkoły rysunkowe, w tym duchu odbywa się nauka, a z dobrodziejstwa tej nauki korzysta mała garstka uczniów, bo tylko młodzież rzemieślnicza i tylko ona jest zmuszana do nauki rysunków.

Cóż się dzieje z młodzieżą, która kończy studia wyższe, z tą elitą, z tym kwiatem narodu? — Uczeń gimnazjalny, otrzymawszy patent dojrzałości, ma przeświadczenie, że jest człowiekiem wszechstronnie wykształconym. I słusznie, wszak ma na to patent. Ale gdy zbadamy wykształcenie tego młodzieńca, spostrzeżemy, że są tam luki ogromne. Nie ma on najmniejszego pojęcia o formach, dar spostrzegawczy mało na rozwinięty, bo umysłu jego nigdy nie kształcono w tym kierunku. Nie jest że to objaw bardzo ujemny wychowania naszego, że rzemieślnik bystrzej obserwuje, lepiej zna, rozróżnia, ocenia kształty, niż gimnazjalista ukończony? A jednak sztuki plastyczne są obok piśmiennictwa najważniejszym czynnikiem cywilizacyjnym, albowiem umysławiają słowo i nadają kształt myślowi.

A przecież rysunków odręcznych nie uczą w szkołach gimnazjalnych, a jeżeli uczą, to jako przedmiotu nadobowiązkowego, którego udzielają najczęściej nauczyciele niefachowi.

Jeżeli nasza młodzież ma być wszechstronnie wykształcona, musi umieć rysować a to dlatego, bo przez naukę rysunków uczy się patrzeć, uczy się pojmować i rozumieć kształty, w których objawia się świat. Im lepiej więc umysł człowieka zbada ustrój kształtów, tem dokładniej pozna świat i jego zjawiska i oceni, jaka potęga spoczywa w nauce rysunków, w niej bowiem posiadamy jedyną metodę uczenia ściśle obserwacji.

System kształcenia w językach na podstawie przeżuwania zdobyczy zawartych w pismach greckich i rzymskich, utrzymał się do dzisiaj, chociaż pociąga za sobą dużo niekorzystnych następstw. Ten system wpaja w nas wiarę, że źródłem wykształcenia jest tylko język grecki i łaciński i że tylko te dwa języki są wzorem, wszystkie zaś inne tego wzoru kopią. Ten system hamuje twórczość oryginalną, hamuje rozwój obrazowania wrażeń natury; a że tak jest, dowodzi okoliczność, że nawet wybitne talenty mowców posługują się cytatami greckimi lub łacińskimi, bo nie mogą się zdobyć na własną argumentację.

Mimo woli nasuwa się pytanie, w jaki sposób kształcili Grecy i Rzymianie młodzież, że doprowadzili swój język do nieprześcignionej doskonałości? Grecy i Rzymianie kształcili młodzież nie tylko na mitach i pieśniach, ale i na sztukach plastycznych. Ta wszechstronna gimnastyka umysłu wyrobiła u nich młodzieży równowagę umysłową, a ich język nabral siły obrazowania, która nas zdumiewa.

Lepiej byłoby młodzież naszą kształcić nie na wzorach greckich i rzymskich, ale przywłaszczyć sobie sposób kształcenia Greków i Rzymian. Tą drogą doszłoby się prędzej do wyniku pożądanego; pozostałych zaś wzorów piśmiennictwa greckiego i rzymskiego możnaby użyć tylko do ułatwienia tego zadania.

Kształcąc młodzież wyłącznie na książce, zadajemy gwałt naturze ludzkiej!

Dziecko ma rozmaite upodobania w zabawach i zajęciach. Jedne zajmują je chwilowo, drugimi więcej się interesuje, do innych łączy z całym zapalem a są i takie, do których przyzwyczajają się, bo mu się je ciągle podsuwa.

Dziecko niszczy zaraz zabawki o mechanizmie ukrytym. Ciekawość i wrodzony dar obserwacji popychają dziecko do tego, bo ono pragnie dociec, zbadać, dlaczego to lub owo się porusza, lub wydaje tony. Za ten chwalebny odjaw myślenia, badania, szukania, otrzymuje karę.

Z większym zajęciem i dłużej bawi się dziecko nagromadzonymi patykami, deszczulkami, kółkami, sznurkami, a gdy wyszuka młotek i kilka gwoździ, to wtedy fabryka wózków, domków albo wag rozpoczyna się z wielkim zajęciem, albowiem umysł dziecka pracuje przy tej zabawie. Lecz do najprzyjemniejszych zabaw należy kreślenie na papierze. Dziecko przesiedzi kilka godzin z przyjemnością i upodobaniem nad rysunkiem.

Nie raz zdarzy się, że dziecko małe narysuje coś z taką prawdą, że człowiek dorosły i inteligentny, nawet uczone, przyznaje: „ja bym tak nie narysował“. Zwracam uwagę, że dziecko nieodrysuje przedmiotu przed nim ustawionego, ale wydobywa ze swego umysłu nagromadzone tam wrażenia i odzwierca je w rysunku. To jest objaw, który w rozwoju umysłu dziecięcego ma doniosłe znaczenie, nad którym należy dobrze się zastanowić a nie lekceważyć go.

Tak bawi się dziecko do roku siódmego i dobrze się bawi, matka i ojciec są zadowoleni, bo spokój jest w domu. A jaka korzyść z tej zabawy? My niestety sądu wydać nie możemy, bo nie pielęgnujemy w dziecku wrodzonego pociągu do obserwacji, do uplastycznienia tego, co widzi, do uzmysłowienia myśli; przeciwnie, zabijamy w niem ten niezwykle wrodzony dar — dany mu od Boga. — Po skończonym roku szóstym przychodzi ojciec z powagą do dziecka, zajętego rysowaniem, i powiada: „odrzuć dziecię te głupstwa, a weź się do książki“. Dziecko posłuszne, odrzuca ulubiony papier, ołówek, farbę i bierze do rąk książkę. Przestaje patrzeć, obserwować, naśladować naturę, grzebie umysł w książce. Czas i moc przyzwyczajenia wywierają swe skutki, dziecię zaczyna znajdować w książce upodobanie i zapomina, że poza książką jest świat inny, szerszy, prawdziwy, który na jego umysł dziecięcy wywiera wpływ potężny. Chłopak wyrasta na młodzieńca. Książka opanowała go zupełnie; wytworzył sobie świat inny, świat książkowy. Zdaje mu się, że umysł jego wzbił się po nad poziom tego świata.

Nie zdolny zrozumieć i uwierzyć w to, że widnokrag jego mały, gdyż nie rozszerza go badaniem kształtów. Setki dzieł wirują w jego umyśle, ustępy ważniejsze z tych dzieł umie na pamięć. Ludzie podziwiają jego pamięć, wiedzę i powiadają o nim: „to książka chodząca“. A on? On zapominał, że istnieje świat i ludzie, on żyje tylko dla książki. Jego umysł kształcony jednostronnie, stracił równowagę; zmysł patrzenia, obserwowania zanikł, on nie odczuwa wrażeń, stał się dla życia praktycznego nieporadnym, dla obcych dziwakiem.

Kończąc uwagi o szkołach gimnazjalnych, zapytuję: „Czy system nauki w szkołach gimnazjalnych jest zupełnie dobry, czy nie jest on zbyt jednostronny? Jako odpowiedź przytoczę zdanie, powtarzane często przez osoby inteligentne, a najczęściej przez ludzi uczonych: „On ma rozum chłopski, zdrowy, praktyczny“.

Jak to zdanie musi charakteryzować wybornie nasz system wychowania, skoro ci sami, którzy kształcili się na zasadach tego systemu, uważają, że ich rozum nie jest ani zdrowy, ani praktyczny. Twierdzą, że rozumu zdrowego, praktycznego należy szukać u chłopca, którego całem wykształceniem jest patrzenie na świat.

Z uwag tych wynika, że metoda kształcenia umysłu w szkołach gimnazjalnych nie odpowiada naturze człowieka, kształci tylko w jednym kierunku, nie daje sposobności rozwijania się zdolnościom wrodzonym człowieka, a nawet zacieśnia widnokrag, zabija wrodzony dar obserwacji.

Przy tej sposobności uważam za właściwe nadmienić, że znaczna liczba ludzi, odmawia sobie nie raz niezbędnych potrzeb do życia, by wyjechać do Wiednia, Włoch lub Paryża. Gdyby ich zapytać, po co jada? Każdy spojrzałby z politowaniem na pytającego i odpowiedział: „po to, aby podziwiać piękno dzieł sztuki plastycznej, posłuchać muzyki w operze i zachwycać się grą znakomitych artystów dramatycznych“. Jakże się przedstawiają korzyści jazdy po powrocie? Po powrocie spostrzegamy, że ten znakomity projekt podróży uległ pewnej zmianie, bo większa część tych osób, opowiadając o wrażeniach podróży, zachwyca się niezwykle ruchem w mieście, bogatymi wystawami sklepów, wspaniałe urządzeniem restauracyami, cokolwiek teatrem i operą, powiadam cokolwiek, bo bardziej ich zajął „Rona-cher“. A jakież wrażenie zrobiły sztuki plastyczne, które były głównym celem podróży? O tych mówi się zazwyczaj ogólnikowo „wspaniałe, cudowne, niezrównane“ i tym podobne banalne i nieszczerze wykrzykuiki. Wprawdzie przechodziło się około gmachów artystycznie pięknych, ale tego piękna nie potrafiło się ocenić, a w muzeach sztuki było się przez dwie godziny!! I to zupełnie wystarczyło. Po raz drugi tam się nie idzie, bo raz już się to wszystko widziało. Do wnętrza kościołów mało kto zagląda, wszak kościoły są i u nas. — Nie dziwmy się, że tak jest — nas tak wychowano. Jest to objaw smutny, tem smutniejszy

dlatego, że te braki mało kto odczuwa, że tych braków nikt nie stara się usunąć.

Nasze szkoły realne mają charakter szkół praktycznych i z tego powodu wprowadzono do nich naukę rysunków. Po założeniu szkół fachowych, zaczęto reformować szkoły realne w tym duchu, że przedmioty o kierunku praktycznym zredukowano do mniejszej liczby godzin wykładowych na korzyść przedmiotów humanistycznych. Przy tej organizacji odpadła znaczna ilość godzin nauki rysunków. Z tego należy wnosić, że władze ustawodawcze upatrywały w nauce rysunków tylko korzyści praktyczne. I tak było istotnie. W pierwotnych szkołach realnych, nauka rysunków ograniczała się do nabycia pewnej biegłości w rysowaniu z wzorów. Dzisiaj inaczej. Plan dzisiejszy ma na celu jak największą wprawę w swobodnym pojmowaniu i przedstawianiu przedmiotów technicznych, według zasad perspektywy, tudzież zrozumienie ornamentów i biegłość w ich rysowaniu, poprawne rysowanie kształtów twarzy ludzkiej i kształcenie poczucia piękna.

Ustanowiono fachowych inspektorów, którzy śledzą rozwój nauki rysunków, baczą, by nauka była prowadzona w duchu wydanego planu i zdają sprawę ministerstwu ze stanu nauki, na pytania z góry oznaczone. Sądzimy, że nauka rysunków odręcznych, w szkołach realnych, przechodzi fazę przekształcenia. Na razie wystarczy to, że celem nauki rysunków jest kształcenie poczucia piękna. Nauczyciele niech wysilają się na sposoby nauczania, byle dojść do celu; fachowi inspektorowie niech zbierają dobre wyniki, a ministerstwo wyda wskazówki do nauki rysunku, oparte na podstawie prac nauczycieli rysunków, uwidoczonych w sprawozdaniach inspektorów.

Mając pisać o urządzeniu sal rysunkowych, opiszę na wstępie dla oryginalności fakt, który w szkolnictwie jest unikatem. Przed dwudziestu pięciu laty, kiedy wzrost szkół realnych był niezwykły, uczyłem w krakowskiej szkole realnej w korytarzu szkolnym. Stołów tam nie było; każdy uczeń miał rysownicę z nóżkami, zamiast krzesel były tak zwane paczki do siedzenia. Ponieważ wtenczas rysowano z wzorów, więc pierwszy szereg uczniów wieszal wzory na ścianie, następne zaś szeregi na plecach swych kolegów. Spokój był idealny, gdyż najmniejszy ruch ucznia przeszkadzał w rysowaniu temu, co siedział za nim. W tym korytarzu miałem zaszczyt powitać ministra oświaty, p. Stremayera, ale tylko na progu. Nadmienić należy, że uczniowie własnym kosztem sprawili sprząty. Obecnie krakowska szkoła realna posiada gmach nowy, piękny, lecz dla 830 uczniów za mały.

Dwie sale rysunkowe i aula znajdują się na drugim piętrze. Większa sala urządzona jest dla klas niższych, mniejsza dla wyższych.

Urządzenie sal jest bardzo skromne, ale praktyczne. Sala dla klas niższych ma pięć okien zwróconych na północ. Na pierwsze wejście zwraca uwagę tablica, która pokrywa całą ścianę wschodnią. Pod tablicą znajduje się gradus o wysokości stołów rysunkowych. Z tej wysokości patrzy nauczyciel na młodzież, z tego miejsca czyni uwagi i daje wyjaśnienia, rysując na tablicy. Na gradusie ustawia się modele drewniane, albo rozwiesza wzory ściennie na odpowiednich trzymadłach. Oprócz tego jest aparat perspektywiczny, ustawiony na stole i katedra w kącie przy drzwiach, prowadzących do gabinetu. Pod ścianą, naprzeciw okien, a w części także pod ścianą naprzeciw tablicy, stoi kilka szaf do przechowywania rysownic i jedna szafa na modele gipsowe. Modele drewniane mieszczą się na szafach.

Środek sali zapełniają stoły rysunkowe, a mianowicie dziewięć rzędów po trzy stoły, szereg do siebie przytykające; ciasno i duszno jest od samych stołów. Puste miejsca jest tylko tyle, ile potrzeba do otwarcia szaf. Ta natłoczona ilość stołów nie wystarcza, by pomieścić liczniejsze oddziały klas, dlatego oddziały klasy trzeciej, w czasie nauki rysunków muszą być podzielone, gdyż oddział A ma 67, oddział B 69 uczniów, sala zaś może pomieścić tylko 54 uczniów. Nauczyciel z trudnością dostaje się do ucznia, ażeby mu poprawić robotę, a gdy chce dojść do siedzącego pod oknem, musi poruszyć cały szereg uczniów. Jak taka ciasnota utrudnia naukę, łatwo pojąć. Uczniowie siedzą na tak zwanych paczkach. Szafy na rysownice, bardzo praktyczne i dobrze obmyślane, mieszczą w sobie sześćdziesiąt rysownic.

Szafa jest wewnątrz podzielona na trzy części: część środkową zajmują dwie szuflady do przechowywania wykonanych rysunków, górną zaś i dolną wypełniają rysownice uczniów. Stoły są małe, obłożone na dwóch uczniach. Powierzchnia stołu pochyla się ku rysującemu i jest podzielona na dwie różne części z podnoszącymi się wiekami. Z tyłu stołu są dwie ramy do wysuwania, dla oparcia modelu. Szafy na modele składają się z dwóch części; dolnej głębszej, na modele większe, i górnej płytszej, na modele małe; w obu częściach są półki ruchome, dające się ułożyć wedle potrzeby. Oprócz tych szaf jest jeszcze mała szafa do przechowywania przykładowych i trójkątów.

(Dokończenie nastąpi).

Kajetan Kosiński.